

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE SŁUŻBY ZDROWIA pt. NIE UMRZEĆ ZA ŻYCIA
ks. prof. Robert Skrzypczak, HOMILIA podczas Mszy św. 20.03.2021 r

Bracia jesteście już niecałe dwa tygodnie do Triduum Paschalnego do Świąt Wielkiej Nocy. W zeszłym roku akurat jak w Egipcie, przeżywaliliśmy ten czas Triduum Paschalnego, zmuszeni do przebywania w swoich własnych domach, tak jak Izraelici, którzy każdy musiał być zamknięty w swoim domu. Najważniejsze, aby były biodra przepasane i zapalone pochodnie, czyli gotowość do ruszenia w drogę. Teraz nie wiem jak będzie wyglądała sytuacja, nawet za dwa tygodnie, ale najważniejsze jest, że Duch Święty na nowo nas prowadzi do źródeł naszej wiary, do źródeł naszej tożsamości. Będziemy mogli znowu na nowo odzyskać coś, co dla nas chrześcijan, dla nas uczniów Chrystusa staje się fundamentalne. No właśnie co?

Wczoraj mieliśmy Uroczystość św. Józefa. Mamy rok św. Józefa. Papież Franciszek, poprosił znowu św. Józefa, żeby był patronem Kościoła na ten rok, podkreślając, że to jest rok szczególnej próby, którą przechodzi świat i ludzkość i kościół. Ta próba ma wiele wymiarów. Ale taki wspólny mianownik, pandemia wyzwaniem jakie stanęło przed ludzkością. Z najnowszej historii kościoła wynika, że właśnie **w takich okresach szczególnych papieże sięgali po pomoc św. Józefa.** Bezpośrednią okazją było to, co się wydarzyło wcześniej. Papież Pius IX, rok 1870, świat zostaje naruszony, pewna całość naszej cywilizacji zostaje naruszona tak jakby była demontowana poprzez myśl Darwinizmu, rozprzestrzeniający się Marksizm, komunizm, wybuchła krwawa komunę paryską. Dopiero co Europa przeżyła Wiosnę Ludów, wybuchają cały czas nowe konflikty zbrojne. Pius IX był zmuszony nawet przerwać Sobór Watykański I, ze względu na działania zbrojne. I właśnie w takiej sytuacji 8.grudnia, Ojciec Święty poprosił św. Józefa, aby był patronem Kościoła, to znaczy, aby pomógł nam przejść przez te wydarzenia. Bo trudne to nigdy nie znaczy, że nie ważne. Czasami do rzeczy najistotniejszych przechodzi się przez najtrudniejsze próby.

Dlatego zawsze bardzo mi się podobało to, że we wspomnieniach osób, które zetknęły się z ks. Karolem Wojtyłą, często pojawiało się, że ks. Karol Wojtyła, dodawał ludziom odwagi, zachęty mówiąc o sile przebicia. **Potrzebujemy wiary, która pozwoli nam się nie raz przebić przez warstwę przeciwności, przez zniechęcenie, przez zmęczenie. Nie własną siłą człowiek wojuje, to jest coś, czego potrzebujemy się uczyć.**

W roku 1937, Papież Pius XI tak samo znowu prosi św. Józefa, żeby stał się patronem wszystkich, którzy cierpią albo są zmuszeni do zmagania się z czerwonym komunizmem, wtedy. Rozpoczyna się Sobór Watykański II, 1962 rok, prawie sześćdziesiąt lat temu. Sobór rozpoczął 11 października a miesiąc później w Auli bazyliki Świętego Piotra, gdzie odbywały się spotkania, zebrania Ojców Soborowych, nagle do głosu dostaje się jeden biskup z Jugosławii. Niewielu biskupów z Jugosławii mogło wtedy przyjechać, to była dyktatura. W większości Ci biskupi przechodzili przez próbę więzienia, obozów, ci którzy przyjechali mieli blizny na ciele. Jeden z tych biskupów dorwał się do mikrofonu i mówi: Przygotowaliśmy tak wiele dokumentów, tak wiele projektów, dlaczego w żadnym nie ma odwołania do św. Józefa? No i oczywiście to się skończyło jedną wielką kpina, szyderstwem, wyśmiewaniem się, bo nie po to zwołuje się Sobór Powszechny, żeby się zajmować św. Józefem.

Ale niespodzianka było, że nazajutrz, 13 listopada, Papież Jan XXIII podjął decyzję o tym, żeby imię św. Józefa wróciło do Mszału Rzymskiego i było wypowiadane zaraz za imieniem Najświętszej Maryi Panny, jego błogosławionej Małżonki.

Teraz też, Papież Franciszek, na początku pontyfikatu, podjął także decyzję, o tym by imię św. Józefa znów wróciło, bo po raz kolejny się zagubiło, w reformie posoborowej. I teraz mamy cały znowu cały rok poświęcony św. Józefowi. Nie jest to kolejny pomysł na jakąś akcję pastoralną. Myślę, że kryje się pod tym coś większego, ważniejszego, że dla nas chrześcijan, nasza wiara chrześcijańska nie jest ideologią. My wyznajemy religię, która jest personalistyczna. To znaczy, my wierzymy, że Bóg objawił się nam nie jako magiczna formuła, świetna do zastosowania, w pomaganiu człowiekowi w budowaniu cywilizacji. My wierzymy, że Bóg objawił się osobowo. Dla nas to co jest istotą, sensem, to jest Chrystus. I to jest ważne, bo Wielki Post przychodzi, Duch Święty przyjdzie nam pomóc i spyta: Jaką masz relację do Chrystusa? Chrystus w Twoim życiu – kim On jest?

Wracając do św. Józefa. Kocham taką małą anegdotkę związaną, ze Świętym Józefem, którą kiedyś usłyszałam. To było w czasie wojny, na podkarpaciu, jest sierociniec prowadzony przez siostry zakonne. Końcówka 1943 roku, ogromny głód, który tam zaczyna panować i siostry nie mają co jeść, skończyły się wszystkie zapasy i siostry zaczynają się martwić niesamowicie co dać dzieciom do jedzenia. Nie ma nic. Siostry się martwią, przełożona chodzi w te i wewte i szuka jakiegoś pomysłu. I tak jak ona chodziła nagle podchodzi do niej najstarsza siostra z tego klasztoru, staruszka i mówi: Siostrze przełożona, czy ja bym w tej intencji mogłabym ofiarować św. Józefowi kartofelka? A miały Siostry taka ładna figurę św. Józefa w środku. Siostra przełożona się zachnęła i mówi, co mi siostra teraz zawraca głowę, jakimś...niech siostra zrobi co chce. Tego samego dnia wieczorem, dzwonek. Otwierają siostry bramę, stoi woźnica, koń i wóz. Ten wóz jest pełen kartofli. Ten woźnica mówi; ja te kartofle wiozłem tutaj niedaleko, do sanatorium dla tych niemieckich ss-manów. Ale okazało się, że chyba ktoś przechował za długo ten wóz, bo sporo tych kartofli się zepsuło i kazali mi je wyrzucić. Ale pomyślałem, że może siostry przebiorą i jakieś kartofle będą zdrowe i się może nadadzą. Siostry się ucieszyły, przebrały i okazało się, że połowa kartofli jest dobrych a połowa zgniłych. Ale tą przełożoną tknęło w pewnym momencie coś i woła ta staruszkę; a siostra ofiarował tego kartofelka św. Józefowi? Tak. Ale taka czerwona się zrobiła. A mogłaby siostra pokazać tego kartofelka? Ona już purpurowa się zrobiła i poszła po tego kartofelka. Był w połowie zdrowy a w połowie zepsuty. A czemu siostra takiego w połowie zepsutego ofiarowała? A ta już cała pełna wstydu mówi: Bo mi zdrowego było żal. To jest Święty Józef.

To jest Święty Józef! To tak pięknie niektórzy mówią: Słowa pouczają a przykłady pociągają. My tego potrzebujemy, jesteśmy środowiskiem, religia personalistyczną. Tak jak wierzymy, że prawda objawienie Boga przychodzi w Osobie Chrystusa. Dzięki Jezusowi poznajemy, wiemy, że Bóg jest osobowy, że działa osobowo. Miłość do Boga jest osobowa, miłość do bliźniego też. Chrześcijanie uczą nieustannie cały świat, że jeżeli istnieje miłość do drugiego człowieka ona musi być personalistyczna, osobowa.

Kiedyś miałem szczęście, honor brać udział w powstawaniu takiego dzieła, pod egidą prof. Antonio Pawan, profesora z Padwy, który był jednym z uczniów Jacquesa Maritain¹. Powstawało dzieło,

¹ Jacques Maritain IPFI (18.XI.1882 -28.IV.1973) – francuski filozof, teolog i myśliciel polityczny, zakonnik.

które nazywa się: Encyklopedia osoby.² Byłem bardzo zaskoczony, bo było dużo ludzi biorących udział w przygotowaniu tego słownika, bo okazało się, że niektóre cywilizacje do dzisiaj, nie mają wytworzonego pojęcia osoby. Na przykład cywilizacja chińska, czy także cywilizacja arabska, muzułmańska. Teraz muzułmanie próbują nadrobić, mają podejmować studia na temat personalizmu muzułmańskiego. Karkołomne zadanie. Tam, gdzie nie ma pojęcia osoby dochodzi do przejawów skrajnego, strasznego kolektywizmu, gdzie człowiek nie liczy się. Zobaczcie, upadają jedne dyktatury, czerwone dyktatury, brunatne dyktatury, ciągle mamy przed sobą jakąś nową dyktaturę. Nowe zakwestionowanie, nowe zaprzeczenie osoby. Tam, gdzie zostaje zanegowany Chrystus, tam pojawia się to ryzyko, że zostaniemy zamienieni w kod kreskowy, że staniemy się tylko peselem.

Jestem tutaj przy zacnym gronie lekarzy. Mam przyjaciół lekarzy, czy to w Polsce, czy we Włoszech i nie raz oni sami mówili, że **rutyna, zwłaszcza pracy w szpitalu, powoduje, że człowiek zapomina o osobie a zostaje mu przed oczami organizm, i wtedy leczy tylko organizm**. Mówił mi jeden lekarz, że to wchodzi nawet w przyzwyczajenia językowe; Jak się ma ta trzustka pod oknem, czy jak ta nerka pod kaloryferem? Dzisiaj robimy uszy, jutro robimy nosy.

Potrzebujemy nieustannie odkrywania czegoś, pewnej wizji świata, siebie, Boga, ludzi, ale źródłem jest to właśnie czego chce nas nauczyć Józef. Józef uczy nas wiary, która jest zaufaniem. Wydaje mi się, że to jest tak ważne, tak fundamentalne. Ile razy ludzie przychodzili do Jezusa, prosząc Go w jakiejkolwiek sprawie; Panie uzdrow, Panie przepędź złego ducha, Panie uwolnij od niepokoju. Jezus często wtedy pytał: ale wierzysz, że mogę to zrobić? Wierze Panie. A więc według Twojej wiary niech ci się stanie. Jeśli masz tej wiary dużo, to wtedy widzisz działającego Boga. Jeśli tej wiary było tyle, przepraszam, co brudu za paznokciem, no to taki efekt.

Nieraz słyszę od Gracji, żyjącej do dzisiaj bratanicy i kustosa pamięci księdza Dolindo Ruotolo³. Ona często mówi; mój stryj nie raz powtarzał: ludzie nie widzą Boga, bo mu nie ufają, ale zaledwie zaczniesz mu ufać - zaczniesz Go widzieć. Ta modlitwa: Jezu Ty się tym zajmij, ona ma taką skuteczność, taką siłę dlatego, że pomaga odzyskać w naszej świadomości, w naszej wyobraźni, w naszej wewnętrznej sile, odzyskać wiarę, która zaczyna być na nowo relacją. Nie psychologią, nie że ja nie chcę się zajmować jakimś problemem, mam tego dość. Tylko potrzebuję relacji, potrzebuję oparcia; *emunah*⁴ - po hebrajsku biblijne słowo, które my tłumaczymy jako - wiara. Wiara to jest oparcie.

² Jest to jedyna encyklopedia personalizmu. Ukazała się w języku włoskim, w 2008 r. pt „Enciclopedia della persona nel XX secolo”, Napoli 2008. Redaktor wydania - prof. Antonio Pavan z Padwy. Współredaktorzy encyklopedii: profesorowie odpowiedzialni za działy określone grupami językowymi lub narodowościowymi. Za obszar polski był odpowiedzialny ks. prof. dr hab. Krzysztof Guzowski z KUL oraz m.in. ks dr hab. Robert Skrzypczak.

³ Sługa boży ks. Dolindo Ruotolo (6.X.1882- 19.XI.1970) – włoski kapłan, tercjarz franciszkański. Napisał 33 tomy komentarzy biblijnych, liczne dzieła teologiczne, mistyczne i ascetyczne, listy i zapiski autobiograficzne. W 1940 r. ks. Dolindo zapisał podyktowany przez Chrystusa Akt zawierzenia z najważniejszym zdaniem: Jezu, zawierzam się Tobie, Ty się tym zajmij!

⁴ Hebrajskie słowo emuna -oznacza wiarę, nie w sensie przyjęcia czyjegoś poglądu za pewnik, bez weryfikacji, lecz zgodnie z wcześniejszymi doświadczeniami duchowymi, które stały się udziałem ojców Izraela, Avrahama, Mojżesza i Jakuba, stanem zaufania do Jahwe, który był, który jest i który będzie. Emunah jest bożym zaproszeniem do tańca, jest stanem zachłyśnięcia się i oczarowania Bogiem, jest stanem zaufania do Stwórcy, Elohim. Jest darem Ducha i najcenniejszym stanem w jakim może znaleźć się człowiek, jedyną obroną na czas próby i ciężkich doświadczeń życiowych. Wiara taka w żadnym razie nie stoi w sprzeczności z rozumem, a jedynie go uzupełnia ku pożytkowi człowieka. Relacja ta prowadzi do stanu bliskiego obcowania z Elohim Bogiem i Bożego Pokoju (Szalom) i zapobiega fanatyzmowi religijnemu

Św. Józef jest świadkiem czegoś takiego właśnie, on jest świadkiem - on w sobie nosi doświadczenie wiary, która jest oparciem. Szymborska mówiła: tyle wiemy o sobie, na ile zostaliśmy wypróbowani. Myślę, że to jest najmądrzejsze zdanie, które wypowiedziała, ale w ogóle, które istnieją. Rzeczywiście. Psalm mówi: wiele jest prób, które czekają na sprawiedliwego, ale z każdej Pan go wydobędzie, wyprowadzi.⁵ Nie lubimy tych prób. One nas czasami drażnią, denerwują, ale one są potrzebne. Potrzebne są do tego, żeby wypchnąć nas z samozadowolenia, z samowystarczalności. Czasami Bóg potrzebuje sprawić, że się grunt nam zatrzęsie pod nogami, że coś stracimy, że czegoś boleśnie będzie nam brakowało, że się zderzymy z czymś naprawdę trudnym, z jakimś poczuciem straty, coś się rozpadnie. Ale może czasem nie ma innego wyjścia, żeby Bóg nas wyprowadził z garniturka samozadowolenia. Z dobrego samopoczucia. Ileż czasami człowiek musi przejść, żeby móc zwrócić się do Boga: Panie ratuj. Panie przyjdź mi z pomocą. Trzeba stać się małym. Pokora to jest poczucie rzeczywistości, respekt wobec rzeczywistości. Widzę siebie jako stworzenie, widzę moje ograniczenia. Widzę, że te graniczenia buduje we mnie pewna rysa, pewne pęknięcie. Katolicy nazywają to grzech pierworodny. Ograniczenia, które związane są z tym, że moja miłość, moja cierpliwość, moja wytrwałość ma swój limit. Potem się wyczerpuje, a potem się zaczyna lęk. Zobaczcie jak go dużo.

Niedawno rozmawiałem z pewną pielęgniarką. Zaskoczyła mnie, bo powiedziała: Księżę, ten Koronawirus to jest błogosławieństwo. Ona tak powiedziała, a ja od pewnego momentu już tak mówię: błogosławiony Koronawirus. Na początku mi włosy trochę stanęły dęba, w którą stronę pójdzie ta wypowiedź, a potem ona powiedziała: Boże, ile nam się oczu otworzyło, dzięki temu, co my przeżywamy. Koronawirus jest jak demon, niczego nie potrafi stworzyć, bo nie jest stwórcą. Ale coś demaskuje, coś ujawnia. To nie jest tak, że wirus nam generuje problemy, on nam tylko odsłania te problemy, które wcześniej się tworzyły, już były w ludziach. Nazywam teraz pandemię wielkim szkłem powiększającym. Przez to szkło widać więcej. Taki stan wiedzy na temat tego co się z nami dzieje. Kardynał Hollerich⁶ z Luksemburga, on teraz pracuje dla papieża Franciszka w jednej z dykasterii, powiedział, że: pandemia przyspieszyła przynajmniej o 30 -50 lat procesy sekularyzacji. A więc, nie budzi sekularyzacji, ale przyspiesza. Doprowadza do ostatecznej konsekwencji, coś co się zaczęło w ludzkim sercu w ludzkiej świadomości. Zwróćcie uwagę co się z nami dzieje w tym ostatnim czasie. Z jednej strony mamy do czynienia z potwornymi wybuchami gniewu; gniewu ulicznego, gniewu placowego, gniewu internetowego, medialnego, gniewu zawodowego. Rozmawiałem z jedną panią doktor psychiatrą, która mówi, że jest teraz takie natężenie problemów psychicznych, które ludzie znoszą, nie tylko z powodu lockdownu, ale z różnych innych powodów, to co się wylewa na ulice, my w Polsce mamy tzw. Strajk kobiet. Ale to samo dzieje się w Hiszpanii, we Francji. Proszę zwrócić uwagę - nie wiem, czy mieliście Państwo okazje zobaczyć co się działo przy okazji 8 marca – święta kobiet. Dokładnie to samo co w Polsce, czyli atakowanie świątyń, figur Matki Bożej Świętego Michała Archanioła, Chrystusa. Chrystofobia, która się wylewa, próby przerywania nabożeństw, przeszkadzania ludziom w domach modlitwy, niszczenia albo obryzgiwania różnymi symbolami nieprzyjawnymi sanktuariów. Ameryka Południowa, Meksyk, Stany Zjednoczone, wszędzie. Skąd się bierze ten gniew? Ten gniew jest podobny,

⁵ Psalm 34 – wers 20: Wiele nieszczęść [spada na] sprawiedliwego; lecz ze wszystkich Pan go wybawia. (Biblia Tysiąclecia)

⁶ Jean-Claude Hollerich SJ (ur. 9. VIII.1958 w Differdange) – luksemburski ksiądz rzymskokatolicki, jezuita, arcybiskup luksemburski od 2011, przewodniczący Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej od 2018, kardynał prezbiter od 2019.

tylko preteksty są różne. U nas w Polsce pretekstem okazała się aborcja, w innych krajach pretekstem są inne problemy związane z pracą, z podatkami, z zasobami w bankach, uzależnienie od banku.

Natomiast problem jest ten sam i nazywa się strach przed śmiercią. To na nas wszystkich źle działa. Wszystko mieliśmy mniej więcej uporządkowane, pewna rutyna, która jest człowiekowi do pewnego stopnia potrzebna a tu przychodzi wirus i kopniak w stolik ze wszystkimi planami i projektami. Brakuje na oszczędzanie, na doksztalcenie, wszystkiego nam zaczyna teraz nam boleśnie brakować. Ludzie zaczynają boleśnie doświadczać strachu. A Pismo święte mówi, że: człowiek z powodu strachu przed śmiercią stał się niewolnikiem czynienia zła.⁷ Tak mówi Słowo Boga. (Hbr.2:15) To znaczy, że gniew, zniechęcenie, depresja – depresja często jest inną formą wyrażenia złości. Uderzenia w relacje z najbliższymi, egoizm, egocentryzm - to wszystko jest pochodną, to jest efekt tego, że nagle serce człowiekowi zadrży. Nie wiemy, w którą stronę idziemy, na czym stoimy. Nagle zostaje skompromitowany pewien model, pewien pomysł na życie. Jaki pomysł na życie? Że wszystko mam w swoich własnych rękach, że nad wszystkim panuję, wszystko kontroluję. A tu nagle! Jedna część reaguje w ten sposób a inna w inny sposób. Jedni reagują poprzez wewnętrzną emigrację - odłączyć się, ideałem teraz stają się teraz jakaś działaczka, jakiś kawałek Podlasia, czy Mazur, czy Podkarpacia, gdzieś się zaszyć, odseparować się od ludzi, nie słyszeć tego co mają do powiedzenia. Bo drugi człowiek - *Homo homi virus est*. Zaczynamy sobie nawzajem ciążyć. Dlaczego?

Bo okazuje się, że odkrywam intuicyjnie, że nie mam miłości, nie mam cierpliwości, nie mam wspaniałomyślności, nie mam szlachetności, które myślałem, że mam. Jak bardzo nas ta cała sytuacja odziera. I zobaczcie co się dzieje? To się dzieje w takim położeniu, w takiej sytuacji, że ludzie reagują albo Chrystofobią, albo reagują egocentryzmem, to znaczy dokładnie zachowują się nieracjonalnie. Zachowujemy się jak człowiek, który jest ogarnięty paniką, jak pacjent, który zrywa przyssawki albo odłącza się od kroplówki, nie chce sobie pomóc. Działa wbrew sobie.

My potrzebujemy właśnie św. Józefa, my potrzebujemy na nowo wezwania do wiary, która staje się zaufaniem, odkrywaniem jej, dawania sobie nawzajem świadectwa. Dawaniem sobie nadziei. Tak jak wirus jest zaraźliwy, tak nadzieja jest też zaraźliwa. Zaufanie do Boga jest zaraźliwe. Jak bardzo – widzę, – jest zaraźliwy jest ks. Dolindo Ruotolo, jak bardzo zaraźliwa jest siostra Faustyna. Jak bardzo jest to zaraźliwe. Jak dobrze jest człowiekowi spotkać drugiego człowieka, który naprawdę ufa, który ma w sercu pokój, przy którym można się pomylić, który nie będzie od razu histeryzował, nie będzie wyciągał ostatecznych konsekwencji, jak dobrze jest znaleźć człowieka miłosiernego. Jak bardzo mamy zapotrzebowanie, aby znaleźć to samo co znalazł św. Józef.

Józef też znalazł się momencie, w którym wszystko wymknęło mu się z ręki. Nagle kobieta, którą pokochał, której zaufał, wobec której jest uczciwy na 200%. Czekają tylko na doprowadzenie zaślubin do końca. Dla niej chce żyć, dla niej chce pracować, dla niej chce utrzymywać warsztat. I nagle - niektórzy mistycy mówili – że w piątym miesiącu ciąży Maryi - Józef zaczyna zauważać, że jej ciało zaczyna się zmieniać. Jej fizjonomia się zmienia. A Maryja? Maryja milczy, ukrywa w tajemnicy to co się wydarzyło między nią a aniołem - cały sekret Zwiastowania. Z drugiej strony, co miała mu powiedzieć? No jak miała tłumaczyć to, że jest w ciąży nie z nim? Z Duchem Świętym? Jeszcze wariata

⁷ List do Hebrajczyków 2,15 o misji Chrystusa: „I aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli”

chcesz ze mnie zrobić? Dlatego Ona milczy. On się cała oddaje Bogu. Wyciąga konsekwencje z tego *Fijat*, które wypowiedziała.

A Józef? A Józef zanurza się, idzie na dno. W tym momencie zostaje mu tylko jedno. Ta osoba, która była miłością, fascynacją jego życia, ta osoba wbiła mu nóż w plecy, po ludzku rzecz biorąc. I on do Maryi traci serce. Nie zerwie zaręczyn by nie narazić jej na zniesławienie, na kłopot, ale postanawia, że ją wyprawi daleko, niech ona sobie urodzi to dziecko gdzieś u swojej rodziny w górach. On nie chce już tego widzieć.

W tym momencie przychodzi Bóg. Głęboko jak mówi Pismo Święte, we śnie to znaczy gdzieś w głębi jego świadomości, podświadomości. Bóg zaczyna do niego mówić: Józefie nie bój się! Nie bój się, bo z Boga jest To, co się poczęło w Twojej małżonce. Nie bój się przyjąć Twojej małżonki. Mało tego jeszcze Bóg nakłada na niego zadanie. Jak się urodzi To Dziecko to ty nadasz mu imię. I nazwiesz Go Jezus – *Jeshua*⁸ - Bóg zbawia. I od tego momentu życie Józefa się zmienia. Nawet jeżeli wcześniej był *caddik*⁹, sprawiedliwy, jeśli nawet wcześniej był nienagannym Żydem, w tym momencie pojawia się coś co stanie się jego bogactwem, jego sekretem, właśnie tą siłą przebiccia.

W tym momencie pojawia się wiara. Wiara, która pozwoli Józefowi, dzięki temu, że od tego momentu da się prowadzić Bogu, że będzie nieustannie w głębokiej relacji z Nim. Będzie się opierał się nie na swoim zdrowym rozsądku, czy na opinii innych ludzi, ale będzie się opierał na tym co Bóg do niego mówi. Bóg mówi do Józefa: przyjmij Małżonkę i Józef przyjmuje. Bóg wprowadza Józefa w kruchość, w stan kruchości. Józef akceptuje to, że Maryja urodzi dziecko na strasznie dziwnej porodówce, między cielęciami i krową. Kto by chciał w takich warunkach synka czy córkę powić? Jeśli Bóg mu powie uciekaj, pakuj bagaże, emigruj to on to robi. A jednocześnie, dając się Bogu prowadzić, zostawia za sobą warsztat, narzędzia, to wszystko co mu dawało możliwość zarobku. On się całkowicie Bogu oddaje. I będzie o tym świadczyć to, że Bóg będzie szedł zawsze przed nim dwa kroki do przodu i będzie wszystko przygotowywał.

Nieraz sobie myślałem, że skupiamy się na tym epizodzie z Bożego Narodzenia - Wizyta trzech króli. I to nam się wydaje takie baśniowe, jak to mądrze powiedzą bibliści, to jest midrasz żydowski¹⁰ czyli taka opowieść, taki prawie mit, w sensie Eliade, która chce nam jeszcze coś dopowiedzieć do Bożego Narodzenia. Rzeczywiście, pomijając to, że nagle pojawia się trzech podróżnych, którzy byli niezapowiedziani, których nawet Józef i Maryja nie znają, pierwszy raz na oczy widzą. I pomijając to, że przynieśli takie dary pobożne jak kadzidło i mirrę, to jednak Józefowi dostarczają przy okazji gotówki - złoto. I Józef może doświadczać tego, że ufając Bogu, trzymając swoje serce nieustannie w stanie zaufania, jest w stanie zaproponować silne ramie swojej żonie i dziecku, swojej rodzinie, swojej wspólnoty.

Józef odkrywa coś takiego, co zawsze w chrześcijaństwie było ważne – tożsamość wierzącego mężczyzny, wierzącej kobiety. Kobieta odkrywając swoją kobiecość, czuła, że jest powołana do tego by

⁸ Imię Jezus w języku aramejskim: *Joszua*, jest skróconą formą hebrajskiego: *Jehoszua*, lub w języku polskim *Jeszua*, i znaczy – Jahwe jest zbawieniem.

⁹ *caddik* - po hebrajsku -sprawiedliwy.

¹⁰ Midrasz- po hebrajsku oznacza „szukanie Boga”, w judaizmie to wieloznaczny termin, oznacza gatunek literacki w pismach rabinicznych lub zbiory tekstów Tory ustnej przedstawionej w postaci komentarza do ksiąg biblijnych, który przyporządkowuje treść tradycji do tekstu biblijnego.

dać życie. A mężczyzna odkrywał jako swoje męskie powołanie powinność, żeby bronić życia. A kiedy przyjdzie co do czego nawet to oddać swoje życie w obronie za tych, którzy zostali mu powierzeni. Dlatego ideał templariuszy, ideał krzyżowców, ideał innych wielkich zakonów rodzimych w katolickiej chrześcijańskiej civitas christiana¹¹, polegała na tym, że wierzący mężczyzna nie był historykiem. Wyobrażacie sobie państwo św. Józefa, który łązi po rodzinie i skarży się jak mu jest ciężko, w życiu, idzie się wyplakać do teściowej - św. Anny. Albo wisi na telefonie i cały czas mówi, bo musi z siebie zrzucić stres, którym się napełnił? Nie! Józef milczy. To jest pewien rodzaj miłości, jak świeca. Płoniesz i się konsumujesz, powoli, w milczeniu, dostarczając innym światła i ciepła. Mężczyźni w ten sposób byli przygotowywani. Wierzący mężczyźni. Tylko trzeba mieć oparcie, żebyś umiał w milczeniu pracować, w milczeniu się dawać, w milczeniu także przecierpieć przeciwność. Jeśli przyjdzie co do czego - oddać życie. Chłopcy byli przecież wychowywani w ten sposób, że ich marzeniem było, kiedyś móc oddać życie ratując kogoś. A dzisiaj mamy tchórzy, egoistów. Ideał odwróconej do tyłu bejsbolówki, krótkich spodenek i filozofia typu: bawcie mnie, nudzę się. Nieustannie muszę konsumować, nieustannie muszę sobie dostarczać wszystkiego, w ofierze. Dlaczego?

Bo mnie zżera strach przed śmiercią, z którego nie zdaję sobie sprawy. Popatrzcie, jak my nosimy pewien sekret, który zostaje nam powierzony i który powinniśmy – to jest nasza powinność, to jest nasza misja przekazywać innym - że ten stan jest stanem każdego człowieka. Nie ma tutaj wyjątku. Każdy jest wrażliwy na ten lęk przed nicością, przed umieraniem, przed szczytnością.¹² Lęk przed zestarzeniem się, lęk, że nie będziesz widział owoców swojej pracy, że ktoś inny cię tego pozbawi, że ktoś inny ci ukradnie twoje zasługi, to jest śmierć której się boimy. Lęk, że ktoś nam nie podziękuje, zlekceważy, nie będą nas kochać, zapomną o nas. Tutaj nie ma silnych. I z tego powodu, mówi Pismo Święte, człowiek jest gotowy posunąć się do najgorszego świństwa, egoizmu, stać się bestią, żeby bronić samego siebie. **I sekret, który my mamy polega na tym, że Bóg nie jest obojętny na tę sytuację, że Bóg zareagował, że posłał swojego własnego Jedyne Syna. I gdzie posłał? Właśnie w samo serce problemu. Posłał Go na śmierć. Jezus dobrowolnie idzie na śmierć.** Sam mówi: nikt mi mojego życia nie odbiera, Ja go sam oddaję i ja go odzyskam.¹³ I Chrystus Idzie na krzyż, żeby stoczyć walkę z tym co jest najważniejszym problemem człowieka. Człowieka starzejącego się, człowieka chorego, człowieka dotkniętego smutkiem, człowieka, który spotyka ograniczenia w życiu i dlatego ma ochotę, żeby zbuntować się, żeby komuś przyłożyć, żeby kogoś upokorzyć. Ręka świerzbi. I właśnie w tym momencie Chrystus wchodzi w tę sytuację, aby w tym miejscu oddać swoje życie, żeby tym miejscu zajaśniała ogromna porcja miłości absolutnej – Miłości Boskiej.

Dużo myślałem w ostatnim czasie o świętym Franciszku i o jego nawróceniu, kiedy zaczęło się jego nawrócenie a to był długi proces. Pamiętam, jak byłem w Asyżu i przewodnik pokazał nam

¹¹ „Civitas Christiana” - te łacińskie słowa oznaczają społeczność chrześcijańską, czyli zorganizowaną w imię Boże.

¹² Szczenąc – oznacza wg. słownika języka polskiego: «stać się mniejszym, słabszym lub przestać istnieć»

¹³ Cytat z Ewangelii św. Jana (J 10.17-18) „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać. 18 Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca». -

miejsce, gdzie był wybudowany pierwszy refektarz¹⁴ u Franciszkanów, przy kościółku św. Damiana.¹⁵ I tam przewodnik powiedział, że pod tym refektarzem kryją się takie zapadliny skalne i tam Franciszek miesiącami ukrywał się przed gniewem ojca. Jego nawrócenie było dramatyczne, pociągało konsekwencje, kiedy on zaczął rozdawać ubogim materiały ze sklepu swojego ojca. Ojciec zaczął tracić pieniądze ze względu na szaleństwo swojego Franczesko. Co doprowadził Franciszka do tego, że w pewnym momencie się rozebrał, oddał ojcu ubranie i powiedział: od tego momentu moim ojcem jest Bóg. Franciszek chodził potem do San Damiano, do tego kościółka i tam był krucyfiks. Cały czas się wpatrywał godzinami, dniami wpatrywał się w krucyfiks, aż w pewnym momencie usłyszał głos od Ukrzyżowanego: Franciszku odbuduj mój Kościół. Wtedy dotknęła go Miłość Boga. Wtedy dotknęła go dobra nowina.

Zobaczcie, my dzisiaj żyjemy, w sytuacji pandemii i widzimy przez to wielkie szkło powiększające, że wielu ludzi dzisiaj żyje nosząc w sobie przesłanie odwrotne; zepsuj ten Kościół, zniszcz ten Kościół. Zlekceważ ten Kościół, obrzydź go innym ludziom. Daj sobie z nim spokój, zostaw go w spokoju - on ci nic nie daje!

Franciszek natomiast czuje głos Boga, który mu mówi: Odbuduj mój Kościół. Panie, gdzie mam odbudować Twój Kościół? O jaki kościół chodzi? Czy mam na cegły zbierać? Czy nam jest potrzebny kolejny kościół? Odbuduj Kościół w sobie. Odbuduj Kościół w Twojej relacji z innymi ludźmi, z Twoimi najbliższymi, z tymi do których jesteś posłany. Odbuduj mój Kościół - wtedy zobaczysz działanie Boga.

Ludzie nie widzą Boga – mówił ks. Dolindo - bo Mu nie ufają. Ale zaledwie zaczniesz Mu ufać - będziesz Go widział.

Ja jestem bardzo zakochany w tej postaci św. Józefa Moscati'ego¹⁶. Inny Józef. Jak jeździłem do ks. Dolindo, do Neapolu, to blisko miejsca, gdzie Dolindo się urodził, przy via Santa Chiara, jest zaraz niedaleko, na Piazza del Gesù, kościół jezuitów Gesù Nuovo. Tam spoczywa profesor Moscati, który był tylko dwa lata starszy od ks. Dolindo. Być może razem grali w piłkę, bo do dzisiaj chłopcy grają w piłkę przed Kościołem Santa Chiara. Dwa lata różnicy, to nie jest dużo dla dzieci. Oczywiście reprezentowali różne światy. Dolindo pochodził z rodziny bardzo ubogiej. Natomiast Giuseppe był synem jednego sędziego, więc uposażenie było dobre. Ale to był wspaniały człowiek. Jest do dzisiaj ten sam efekt, który widać przed grobem Jana Pawła II, to znaczy nieustannie ludzie się modlą i coś takiego pięknego jest, że całują grób, albo całują w rękę figurę św. Józefa Moscati'ego. Józef w fartuchu z brązu, stoi obok swojego grobowca z wyciągniętą dłonią. I ludzie przychodzą i mają potrzebę, żeby ścisnąć za rękę albo całują dłoń.

¹⁴ Refektarz (łac. refectorium – odnawiać) – duże pomieszczenie w klasztorach, seminariach duchownych służące jako jadalnia, charakterystyczne zwłaszcza dla klasztorów średniowiecznych.

¹⁵ Mały Kościół św. Damiana wybudowany w VI-VII wieku. Z krucyfiks (Krzyża- ikony z San Damiano, który powstawał w XII wieku na terenie Umbrii), przed którym modlił się Franciszek Bernardone przemówił do niego Chrystus słowami: „Franciszku, idź i napraw mój dom, który, jak widzisz, cały idzie w ruinę”.

¹⁶ Giuseppe Moscati (ur. 25.07.1880 w Benewencie, zm. 12 kwietnia 1927 w Neapolu) – włoski lekarz, naukowiec, docent uniwersytetu w dziedzinie fizjologii człowieka i chemii fizjologicznej. W czasie erupcji Wezuwiusza 8.04. 1906 z narażeniem życia kierował ewakuacją szpitala w Torre del Greco, dzięki czemu ocalono wszystkich pacjentów tuż przed zawaleniem się dachu budynku. W 1911, podczas epidemii cholery w Neapolu, władze miasta powierzyły mu zadanie zbadania przyczyn choroby i opracowanie metod leczenia, wiele jego sugestii wcielono w życie. W 1919 został ordynatorem III Sali Nieuleczalnie Chorych. W 1922 z tytułem docenta nauk ogólnoklinicznych, został wykładowcą. Rok później reprezentował Włochy na Międzynarodowym Kongresie Fizjologii w Edynburgu.

Bardzo mnie poruszył zrekonstruowany gabinet prof. Moscatti'ego, gdzie przyjmował ludzi. Oczywiście jest biurko, kozetka, są te wszystkie różne rzeczy, szafa na sprzęt i kapelusz. Leży kapelusz, taki stary, taki typowy, brązowy, filcowy. Na tym kapeluszu jest napis: *jeśli pomogłem Ci, to tu możesz zostawić datek, jeśli cię nie stać, możesz sobie wziąć.*

Moscatti był profesorem. Pierwszy we Włoszech, który zastosował insulinę do leczenia cukrzycy. Pierwszy, który zawsze był w awangardzie, na czele, wprowadzania w praktykę nowych osiągnięć w bakteriologii i innych. Brał udział w konferencjach międzynarodowych w Wiedniu, w Edynburgu. Miał zawsze bardzo dużo publikacji naukowych. A jednocześnie w pewnym momencie rezygnuje z kariery akademickiej, żeby być przy pacjentach. Jest ordynatorem oddziału dla nieuleczalnie chorych. Umarł w wielki wtorek. Każdego dnia rano codziennie zawsze zaczynał od Mszy Świętej i modlitwy przed Najświętszym sakramentem. Potem szedł na oddział. Pracował w szpitalu a po południu wracał do domu. Coś zjadł na obiad, chwilę odpoczął i potem znowu przyjmował pacjentów. Wtedy w wielki wtorek po południu zjadł, miał przyjmować pacjentów, usiadł w fotelu i umarł - z przemęczenia, skonsumował się po cichu jak ta świeca.

Bardzo mnie poruszyło świadectwo tego w jaki sposób studentom przekazywał sztukę medycyny na oddziale. Organizując zajęcia ze studentami, podszedł z nimi do chorego, który był w bardzo poważnym stanie, bardzo obolały, cierpiący. Studenci przypatrywali się jak profesor Moscatti rozmawiał z tym chorym, jak mu zrobił zastrzyk, jak mu poprawił poduszkę, jak go potrzymał za rękę, coś mu powiedział. I potem wyszli na zewnątrz i profesor Moscatti mówi do tych studentów: zauważyliście kogo żeśmy odwiedzili? Widzieliście u kogo byliśmy? Oczywiście u studentów szybko pracował w mózgu komputer, żeby znaleźć odpowiednią jednostkę chorobową. Jak tu odpowiedzieć profesorowi? A Moscatti wtedy im powiedział: widzieliśmy ukrzyżowanego Chrystusa. Zapamiętajcie to. Ja myślę, że takie przesłanie usłyszane ze strony autorytetu, lekarza, profesora to jest coś.

Zalecał pacjentom na przykład lekarstwa, jakieś wlewki, czy inne jeszcze terapie a jednocześnie mówił proszę odbyć spowiedź życia i proszę codziennie przystępować do Komunii Świętej i bardzo proszę trzymać się wszystkich zaleceń lekarskich - inaczej nie gwarantuje wyzdrowienia.

To jest siła człowieka, który tak jak św. Józef miał do Boga zaufanie. I to co jest charakterystyczne u św. Józefa Moscatti'ego, co mnie też bardzo porusza, to że on czuł, że świętość życia przechodzi przez kompetencje. Wiedział, że służyć, kochać drugiego człowieka, to między innymi także pogłębiać wiedzę, stawać się coraz bardziej mądrym, kompetentnym, żeby móc pomagać.

Ewangelia dzisiaj się skończyła, że nikt nic nie zrozumiał¹⁷, wszyscy poszli do domu. Mam nadzieję, że nie będziemy tutaj mieli takiego efektu rekolekcji.

Chrystus świadomie wprowadza ludzi w napięcie. Wprowadza ludzi w kryzys. Proszę zwrócić uwagę, imię religia nie zmusza ludzi do zajęcia stanowiska. Powiedzieć Bóg - tak samo nie. Natomiast powiedzieć Chrystus - tak. Musisz być albo za albo przeciw, musisz zająć stanowisko. I w Ewangelii tak się dzieje. Są niektórzy, którzy mówią, ale jak On mówi, On jest Mesjaszem, On jest Synem Boga. A inni mówią to jest wicherzyciel, to jest oszust.

¹⁷ Ewangelia (J 7, 40-53)

Mam wrażenie, że te zbliżające się Święta będą potęgować ten efekt. „Kto święty, niech przystąpi, kto nim nie jest niech czyni pokutę”¹⁸ - Tak zachęcali się chrześcijanie w pierwszych wiekach w czasie Eucharystii. Ale może to być także jeszcze wzmocnione, amplifikowane¹⁹. Jak Apokalipsa św. Jana w pewnym momencie mówi: „kto jest święty niech się jeszcze bardziej uświęci, kto jest podły niech się jeszcze bardziej upodli.”²⁰ To jest kryzys. Czasami jest tak, jak mówił Jan Paweł I, że: człowiek musi być doprowadzony do upadku, który bardzo zaboli, wtedy dopiero otworzą się zmysły. Wtedy dopiero otworzą się oczy, odblokuje się serce. Nieraz też człowiek tego potrzebuje.

A czasami człowiek jest łagodny, systematyczny, miłosiernie prowadzony przez Boga do tego, aby trać i wytrwać.

¹⁸ Fragment Didache (9-10; 14, 1-3) czyli Nauki Dwunastu Apostołów, 3 częściowego zbioru nakazów moralnych, modlitw, przepisów liturgicznych i organizacyjnych pierwszych wspólnot chrześcijańskich, napisany w Syrii na przełomie I i II wieku. Część II zawiera m. in. przepisy liturgiczne sprawowania Eucharystii, z których pochodzi cytowany fragment dziękczynnej modlitwy eucharystycznej: *Niech przyjdzie łaska, I niech przemienie ten świat. Amen. Hosanna domowi Dawidowemu! Kto święty, niech przystąpi, Kto zaś nim nie jest, niech czyni pokutę! Marana tha! Amen.* Tekst Didache jest znany z jedyne go manuskryptu odnalezionego w 1873 roku przez Ph. Bryenniosa.

¹⁹ Amplifikacja – proces biologiczny, podczas którego dochodzi do zwielokrotniania liczby lub ilości. W biologii molekularnej termin stosowany w odniesieniu do powielania (namnażania) DNA, - in vitro (w łańcuchowej reakcji polimerazy) albo in vivo (po przeniesieniu przez wektory genetyczne do komórek gospodarza). Amplifikacja DNA występuje też naturalnie, trwale zwiększając liczbę kopii danego genu i tym samym ilość jego produktu. Jest to proces o dużym znaczeniu ewolucyjnym, gdyż dzięki obecności wielu kopii tego samego genu jedna z nich może ulec zmianom

²⁰ Apokalipsa 22.11- „Kto krzywdzi, niech jeszcze krzywdę wyrządzi, i plugawy niech się jeszcze splugawi, a sprawiedliwy niech jeszcze wypełni sprawiedliwość, a święty niechaj się jeszcze uświęci!